

GŁOS ŚWIDNIKA

Nr 4 (1123) 28 stycznia 1993 r. Cena 500 zł

Uchwała Zarządu Miasta

W sprawie:
ustalenia odpłatności za pobyt dzieci w przedszkolach i żłobku na terenie Gminy Miejskiej Świdnik.
Na podstawie:
§ 42 ust. 1 Statutu Gminy Miejskiej Świdnik. Zarząd Miasta uchwała co następuje:

§ 1

Ustala się stała odpłatność za pobyt dzieci w przedszkolach i żłobku na terenie Gminy Miejskiej Świdnik w wysokości:

- Od 1 lutego 1993 roku:

 - 1) 300 tys. zł miesięcznie za pierwsze dziecko i po 150 tys. zł miesięcznie za każde następne dziecko korzystające z przedszkola.
 - 2) 670 tys. zł miesięcznie za pierwsze dziecko i po 335 tys. zł miesięcznie za każde następne dziecko korzystające z żłobka.

- Od 1 marca 1993 roku:

 - 1) 400 tys. zł miesięcznie za pierwsze dziecko i po 200 tys. zł miesięcznie za każde następne dziecko korzystające z przedszkola.

§ 2

Rodziny będące w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o udzielenie okresowej pomocy finansowej w Ośrodku Pomocy Społecznej, mieszczącym się przy ul. Skłodowskiej 1.

§ 3

Odpłatność należy regulować do 15 każdego miesiąca za dany miesiąc z góry.

§ 4

Wykonanie uchwały zleca się dyrektorom przedszkoli i żłobka.

§ 5

Tracą moc uchwały Nr 112-28-92 z dnia 6 sierpnia 1992 r. ZM-7-3-93-s. 1 i Nr 4-1-93 z dnia 7 stycznia 1993 r. w sprawie ustalenia odpłatności za pobyt dzieci w przedszkolach i żłobkach na terenie Gminy Miejskiej Świdnik.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia z mocą obowiązującą od dnia 1 lutego 1993 r.

Jeszcze o przedszkolach

W dzisiejszym numerze kontynuujemy cykl publikacji spowodowany podwyżką rodzicielskich opłat za pobyt dzieci w przedszkolach. Kontynuowane są spotkania władz miasta z reprezentantami rodziców i nauczycieli. Trudno jednak obu stronom osiągnąć jakikolwiek kompromis.

Drukujemy w całości decyzję Zarządu Miasta o chwilowym

zmniejszeniu ustalonej wcześniej stawki 400 tysięcy złotych, do 300 tysięcy. Oczywiście wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że decyzja ta nie zadawała żadnej ze stron. Ale być może nadchodzący miesiąc pozwoli ostrygnąć nadmiernie rozpalonym emocjom? Sądze, że właśnie na to liczyli przedstawiciele Zarządu podej-

(Dokończenie na str. 2)

II Przegląd piosenki religijnej

Zakładowy Dom Kultury i parafia p.w. Chrystusa Odkupiciela mają dobrą wiadomość dla „śpiewających” świdniczan. Organizatorzy zapraszają chętnych do wzięcia udziału w przeglądzie piosenki religijnej, który odbędzie się 14 lutego w kinie „Lot”. Uczestnicy wystąpią w kategoriach solistów i zespołów w wieku od 15 do 100 lat. Repertuar obejmuje 2 utwory przygotowane w całości a czas ich prezentacji nie może przekroczyć 5 min.

J.J.

Święto nad świętami

Niecodzienna uroczystość odbyła się 21 stycznia w Przedszkolu nr 3. Z okazji Dni Babci i Dziadka starszaki urządzili dla nich wspaniałe przyjęcie. Do sali, w której oczekiwali licznie przybyli dziadkowie, dzieci wkraczły przy dźwiękach poloneza. Po tym tańcu powitalnym były jeszcze i inne tańce, polećki nie wyłączając. Były wiersze, były piosenki. Były owacje i łzy wzruszenia u kochających dziadków. A potem było przyjęcie — herbata i smaczne ciasto (upieczone przez rodziców) i upomin-

cel

ROZMOWY SD — ZARZĄD MIASTA

Przed wszystkim o podatkach

Do zwyczajów Zarządu Miasta należą spotkania z działającymi w Świdniku partiami politycznymi. 21 stycznia gościła na takim spotkaniu w Urzędzie Miasta delegacja Stronnictwa Demokratycznego. Tematem była przede wszystkim gospodarka, co nie dziwi zważywszy, że większość członków partii stanowią prywatni przedsiębiorcy.

Rozmowa nie należała do łatwych, gdyż goście mieli sporo pretensji głównie pod adresem panującego ustroju gospodarczego. System podatkowy — ich zdaniem — zamiast kreować aktywność inwestycyjną zniechęca do niej. Bardziej opłaca się żyć z procentu bankowego niż kupować maszyny tworzące nowe miejsca pracy.

Przedsiębiorcy apelowali do członków Zarządu o preferencyjne traktowanie miejscowych firm podczas wyboru wykonawców prac zleczanych przez Urząd Mie-

jski, lub podległe mu instytucje. Zastępca Burmistrza p. Krzysztof Domański podał w odpowiedzi przykłady inicjatyw władz miejskich mających na celu promocję świdnickiej gospodarki oraz pozyskanie dla niej zagranicznych kooperantów i odbiorców. Jednym z nich było sprostowanie holenderskich przedsiębiorców z branży stolarskiej. Ich oferta nie spotkała się niestety ze spodziewanym odzewem naszych stolarzy. Gotowość do rozmów zgłosiły tylko 3 osoby na kilkadziesiąt uprawiających

ten zawód na terenie gminy. Co do podatków — samorząd gminy decyduje o wysokości tylko niewielkiej ich części — na przykład podatku od nieruchomości ustalonego w wysokości 36 tys. zł za metr kwadratowy rocznie, który stanowi jedynie ułamekwa część obciążeń podatkowych podmiotu gospodarczego. Z egzekucji niektórych podatków gmina zrezygnowała całkowicie, na przykład podatku leśnego.

Przedstawiciele SD zaprezentowali koncepcję powołania Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, jako ciała opiniotwórczego i konsultacyjnego w sprawach gospodarki gminy. Mówiono również o kulturze i możliwościach uruchomienia drugiego liceum ogólnokształcącego.

(mzr)

Amerykanie w Świdniku

Tydzień temu, w Świdniku, przebywał ROBERT KIELBASA, finansista ze stanu Rhode Island w USA. Przyjechał z inicjatywą JOHNA A. CERRITO, jako przedstawiciel spółki Polish International Marketing Company, pośredniczącej w nawiązywaniu współpracy polskich i amerykańskich biznesmenów.

W ciągu kilkudniowej wizyty odwiedził m. in. WSK, prowadził rozmowy w sprawie budowy hotelu w mieście oraz montażu centrali telefonicznej. Obejrzał

również tereny, na których zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego można lokować inwestycje, a także wybudowaną część nowego domu kultury.

Wyjeżdżając, Robert Kielbasa powiedział, że jest zadowolony z pobytu w Świdniku. Wrócił jeszcze w styczniu, by skonkretyzować prowadzone wcześniej rozmowy. Także w styczniu przybędzie do miasta misja handlowa ze stanu Rhode Island.

d

Wiecej czadu!

15 stycznia 1993 roku był z pewnością dla wielu młodych świdniczan dniem niezwykłym. Tego właśnie dnia odbył się w naszym mieście „Meeting Rockowy” zorganizowany w ramach „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy” z udziałem takich grup jak: „TOTAL NOISE”, „PRZEJEBANE”, „JASIU NIE DOCZEKAŁ” i gwiazdy wieczoru „PROLETARIATU”. Sprawnie przeprowadzona reklama koncertu, a także fakt, że tego typu imprezy zdarzają się w naszym mieście raz na kilka lat (no może ostatnio trochę częściej) sprawił, że do hali sportowej przyszło wielu, jak na świdnickie warunki młodych ludzi.

Pierwszą rzeczą jaką zauważyłem, zbliżając się do ośrodka Avii, były głośnie wygłasyjące połączone oddziały Policji i Strazy Miejskiej. Natychmiast w myślach przeprowadziłem krótki rachunek sumienia, wyrzucając w międzyczasie wszystkie ostre i ciężkie przedmioty. Pelen jak

naigorszych przeczuć zacząłem przepychać się przez zgromadzony przy wejściu tłum. Jeszcze tylko kilku przestraszonych wyznaczonego im rolę „bramkarzy” jestem w środku. Tak jak i wielu innych, żadnych ostrego grania widzów, siadam i zaczynam

(Dokończenie na str. 3)

„WIELKA ŚWIDNICKA”

Podczas spotkania Zarządu Miasta z delegacją świdnickiej organizacji Stronnictwa Demokratycznego wynikała kwestia komunikacji autobusowej między Świdnikiem i Lublinem. Od pewnego czasu mamy tu do czynienia z pluralizmem wyrażającym się w dopuszczeniu do świadczenia usług przewozowych właściciel prywatnych autobusów. Dalo to wiele korzyści w postaci konkurencji cenowej i zwiększającej się ilości kursów, doprowadziło jednak również do bałaganu, z którym władze miasta nie do końca mogą sobie poradzić.

Naturalnie wszyscy przewoźnicy chcieliby jeździć w godzinach szczytu, a tylko z konieczności godzą się na kursy w późnych godzinach wieczornych. Ugodniony między poszczególnymi firmami rozkład jazdy pozostaje jednak na papierze, a mieszkańcy bloków stojących przy trasie przejazdu autobusów są świadkami wyścigów do kolejnych przystanków po pasażerów. Podobno dochodzi nawet do rekolekcji między kierowcami. Kolejny problem, to brak biletów w autobusach prywatnych uniemożliwiający uczciwe naliczenie podatków. Jest to może mało interesujący dla pasażerów. Ważniejszy okazał się dla nich zapewne fakt, że w razie zaistnienia wypadku lub niezręcznego wykonania usługi przez przewoźnika nie ma podstaw do wytoczenia przeciwko niemu postępowania.

Pytani przez prezesa spółki Świd-Trans Romana Lisa o możliwość zobowiązania prywatnych

przewoźników do wydawania biletów członkowie Zarządu Miasta mogli tylko rozłożyć ręce. W gestii Urzędu Miasta pozostaje jedynie rejestracja zgłoszenia o podjęciu działalności gospodarczej. Nie ma przepisów na mocy których można by wymagać wydawania dokumentu podróży, stosowanego się do rozkładu jazdy. Regulujące te sprawy Prawo Przewozowe stosuje się jedynie do przewoźników publicznych, którymi właściciele autobusów nie są.

Kres odwywającej się w majestacie prawa (a właściwie w majestacie braku prawa) komunikacyjnej wolnej amerykance może położyć decyzja ustawodawcy, czyli Sejmu określająca prawa i obowiązki prywatnych właścicieli środków komunikacji a przede wszystkim ustalenie, że to autobusy są dla pasażerów, a nie odwrotnie.

(imr)

Agresywni pijacy

larmował dyżurnego Komendy Policji. Zanim przybyły posiłki policyjne, w trakcie szamotaniny, policjant został dotkliwie pobity. Złodziej został zatrzymany. Okazał się nim 21-letni, pijany Marek N. Bezrobotny. Prokurator zastosował wobec niego poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł.

Równie agresywnie zachowywał się pijany mężczyzna — Stanisław S., który najpierw awanturował się w domu, wypędzając na mroźną zimą i dziecko. Interweniowała policja i w trakcie przewożenia go do izby wytrzeźwień, zaatakował policjantów. Zdemolował wnętrze radiowozu. Straty oszacowano na 2 mln zł. Jak się okazało agresywny pijak ma już na swoim koncie podobne wyczyny. Za ten ostatni, prokurator zastosował wobec niego dozwolę policyjny i poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł.

p

NAPAD W PIASKACH

W nocy, 15 stycznia, Kazimierz P. z Piask poinformował Komendę Rejonową Policji w Świdniku o dokonaniu kilku godzin wcześniej, napadzie na jego dom. W ciągu 20 minut dotarła do niego ekipa z wydziału dochodzeniowo-śledczego, którą kierował komisarz Mirosław Sobczuk:

— Dom zastaliśmy spłondrowany. Ubrania, przeróżne przedmioty codziennego użytku porzucane z szaf i szuflad. Gospodarka, 67-letnią właścicielką zakładu szklarskiego, miał na ciebie ślady pobicia i poparzeń.

Z tego zeznań wynikało, że wieczorem, jak zwykle, pozamykał oba wejścia do domu i położył się spać. Tej nocy był sam w domu, gdyż żona pojechała odwiedzić rodziców. Niestety zapomniał zamknąć drzwi od piwnicy i tą drogą weszli zamaskowani bandyci.

Po związaniu Kazimierza M. wymusił na nim ujawnienie miejsca gdzie ukrył pieniądze — złotówki i marki. Następnie przeszedł do domu i uciekli, zostawiając związanego i nieprzytomnego mężczyznę w jednym z pomieszczeń. Po upływie kilku godzin udało mu się uwolnić z więzów i zawiadomić policję.

p

Jeszcze o przedszkolach

(Dokończenie ze str. 1)
mając swoją decyzję. Bo przecież mogli uchylić się od jej podjęcia i przerzucić cały ciężar odpowiedzialności na radnych, „podrzucając” im ten temat na kolejną już sesję. A tak komentarze: „coś po konsultacjach, skoro i tak zrobili co chcieli”, odnoszą się właśnie do nich.

W poprzednim numerze zamieściliśmy przedruk artykułu z „Głosu Nauczycielskiego”, zawierający jedną z możliwych wykładni obowiązującej w tej sprawie uchwały. Powoływali się na nią rodzice. Dziś zamieszczamy inną informację z tej sprawy — dokonaną przez Ministerstwo — na której opierały się radni i członkowie Zarządu Miasta. Trudno nie podzielić się refleksją, że nie jest dobre prawo, które umożliwiła

tak rozbieżne zastosowanie swoich uornowań. Przy okazji — nasuwa się jeszcze jedna refleksja. „Strona rodzicielska” jak gdyby zbyt pośpiesznie przechodziła do porządku dziennego nad działaniami osłoniętymi, podjętymi wraz z decyzjami o podwyżkach opłat. I chyba to właśnie pytanie o to, jak najbardziej skutecznie osłonić rodziny najuboższe przed skutkami podwyżek powinny stać się główną osią całej dyskusji. Bo są też i rodziny, dla których 400-tysięczny wydatek nie jest ciężarem niemożliwym do uniesienia. A tymczasem mogłoby się momentami wydawać, że decyzja radnych i Zarządu Miasta, to gwałtowny dla wszystkich świdnickich rodzin.

cel

Odpowiedź

Ministra Edukacji Narodowej

Odpowiadając na pismo Nr SP-5011-22-92 uprzejmie informujemy, że zgodnie z zarządzeniem Nr 33 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 6 października 1992 roku w sprawie ramowego statutu przedszkola publicznego (Dz. Urz. MEN Nr 7, poz. 35) „Wysokość opłat za świadczenia udzielane przez przedszkola ustala organ lub osoba prowadząca w porozumieniu z dyrektorem przedszkola, przy osiągnięciu opinii rady przedszkola, uwzględniając art. 6 pkt.1 ustawy”.

Zapis powyższy należy rozumieć następująco:

- 1) świadczenia w zakresie nauczania, wychowania i opieki do 5 godzin dziennie przedszkole zapewnia nieodpłatnie,
- 2) za świadczenia, o których mowa w pkt. 1 realizowane w wymiarze przekraczającym 5 godzin dziennie przedszkole może pobierać odpłatność: opłaty związane z przedłużonym czasem pobytu dziecka w przedszkolu należałyby, zdaniem Ministerstwa, ograniczyć wyłącznie do kosztów wynikających ze zwiększonego zatrudnienia pracowników pedagogicznych,
- 3) koszty wyżywienia dzieci w przedszkolu winny znajdować pokrycie w opłatach wnoszonych przez rodziców; wysokość tych opłat może być ustalona dwójako:

- jako zwrot wydatków ponoszonych przez przedszkole na zakup artykułów żywnościowych (tzn. wsad do kotła) lub też
- jako wielkość skalkulowana w drodze zwiększenia wydatków ponoszonych na zakup artykułów żywnościowych o koszty związane z przygotowaniem posiłków, w tym także wynagrodzenie personelu kuchennego.

O przyjętych rozwiązaniach decyduje organ prowadzący przedszkole.

Wieczór kołęd

Zarząd chórów „Tercja” i „Arion” oraz chóru parafialnego zapraszają mieszkańców Świdnika na koncert kołęd, który odbędzie

się dnia 31 stycznia 1993 roku o godz. 16.30 w kościele p.w. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła.

Alkoholizm to jednak choroba

13 stycznia w Klubie Abstynenta w Świdniku odbyło się spotkanie społeczności klubu z przedstawicielami instytucji zainteresowanych problemami osób dotkniętych chorobą alkoholową. Na spotkaniu obecni byli członkowie Zarządu Federacji Klubów Abstynentów w Polsce, przedstawiciele świdnickiej Policji, pracownicy Poradni Odwykowej i Komisji ds. Zwalczenia Alkoholizmu i dyrektor OPS w Świdniku pan Zajackowski. Przez kilka godzin trwały rozmowy o trudnościach na jakie napotyka w życiu osoby uzależnione od alkoholu, a także o tym jakże zadanie spełnia Klub Abstynenta. Klubowicze korzystając z okazji zwrócili się z prośbą o pomoc w rozwiązaniu najistotniejszych dla nich spraw. Jedną z nich jest utworzenie w Świdniku oddziału odwykowego, ponieważ oddział w Abramowicach nie jest w stanie zabezpieczyć wszystkich pot-

rzeb. Prosimy także o usprawnienie pracy Poradni Odwykowej, chodzi o to by była ona czynna codziennie.

Drugą ważną sprawą jest założenie w klubie telefonu zaufania. Dzięki niemu wiele osób potrzebujących pomocy mogłoby nawiązać kontakt z klubem, anonimowo porozmawiać o swoich problemach a może z czasem dołączyć do społeczności klubowej.

Świdnicki klub działa krótko, bo od maja 92 roku, od tego czasu przewinęło się już przez niego sporo osób. Najważniejsze jest jednak to, że istnieje „lokomotywa” wokół której skupia się społeczność klubowa, to że w ogóle jest w Świdniku grupa ludzi, która walczy o osiągnięcie trzeźwości i stara się pomagać innym w tej trudnej walce. Jak mówi członek klubu każdy tydzień, miesiąc wyrwany z „żyć-ciorystu” to duże osiągnięcie. Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego jak długi jest proces do-

Postanowiłem być szczery w sprawie gumi. Nadmieniam, że nie mam nieobojnych myśli, chociaż mi o gumę do żucia. Uważam, że nie mają racji ci, którzy twierdzą, że producenci gumy do żucia ukrywają jej szkodliwość dla zdrowia.

Już sama nazwa „Turbo” zdradza, że guma doładowana jest sporą porcją składników z grupy „E”. Prawdomównie aż do bólu są również wytwórcy reklamowanej ostatnio w telewizji gumy „Toxic crusaders”, co we w miarę dosłownym tłumaczeniu znaczy „Trujacy najeźdźcy”.

Na refleksję w sprawie gumy

zebrało mi się, kiedy oglądałem w telewizorze amerykańskich chłopaków ładujących w Somali. Każdy z nich żuł niedbale gumę prosto w oczy opinii publicznej świata. Przypomniało mi się wtedy, że minister Skubiszewski zaproponował zrobienie porządku w Jugosławii, co niechybnie oznaczałoby konieczność wysłania tam przynajmniej plutonu czerwonych beretów. Ze smutkiem skonstatowałem, że z pewnością nie dałoby się zrobić z ładowania tak malowniczego filmu jak w przypadku jankesów (przepraszam czytających „Głos” żołnierzy amerykańskich pochodzą-

cych z południa). Nasi chłopcy z czerwonych beretów mają na ogół gorsze zęby niż marines, więc żucie gumy nadałoby mnóstwo roboty pułkownikom dentystycznym — jak to w wojsku — wyłącznie wytrwać, a w dodatku pewnie nieobecniemu na miejscu.

Natomiast za sam pomysł uspokojenia Jugoli przyznałem ministrowi prywatną nagrodę. Będzie nią zaszczyt opuszczenia jako pierwszy łodzi desantowej na brzegu Dubrownika.

Jan Mazur

Koncertowali w pustej sali

15 stycznia w kinie „Lot” odbył się koncert dziecięcego zespołu MAJKES i grupy DASS wykonującej muzykę pop. Celem imprezy było zebranie pieniędzy dla dzieci z wrodzonymi wadami

serca. (Była to kontynuacja akcji rozpetanej przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy). Spiesząc na koncert, starałem się odgadnąć, jaką publikę przyciągnie mieszanka dziecięcej

prostoty i taniej komercji. Czy tak jak bywało dawniej, zgromadzona na siłę zostanie młodzież szkół podstawowych? Może dopiszą fani tzw. piosenek chod-

(Dokończenie na str. 3)

Żonglowanie biedą (c.d.)

Bawili się wizytą w Świdniku i w Lublinie wicepremier Henryk Goryszewski „nie miał nic do ukrycia” podczas spotkania z dziennikarzami. Wie, że miliony Polaków żyje się źle. Wie że od 1988 (też niedobrego) roku dochód narodowy spadł (oficjalnie) o 32 proc., że w ciągu ostatnich lat stopa życiowa spadła (oficjalnie) o 40 proc.

„Tak jak recepta na bezrobocie jest zwiększenie miejsc pracy, tak recepta na biedę jest zwiększenie dochodu narodowego. Trzeba koncentrować uwagę przede wszystkim na tym, jak to zrobić” — powiedział.

Recepta na biedę jest więc po prostu stać się bogatym. Inny mi słowo — dlaczego biedny? Bo głupi. Szalenie odkrywcza teoria. Ktoś największą zaletą jest to, że jest adresowana do wszystkich. A więc — do nikogo.

Pisałem o tym w swoich ostatnich felietonach, że bardzo wyraźnie krystalizuje się już proces samobrony społeczeństwa przeciw kierunkowi gospodarczej polityki państwa. Pisałem, że przerwanie spirali pogłębiającego się ubożenia społeczeństwa musi dokonać się na szczeblu władz najwyższych, nie zaś na szczeblu gmin, zakładów pracy, czy rodzin. „Recepta na biedę jest zwiększenie dochodu narodowego”. Kto ma ten dochód zwiększyć? Kolejny tracący prawo do zasłuki bezrobocia? Kolejny bankrutujący rzemieślnik, sklepikarz lub rolnik? Ubożający z dnia na dzień nauczyciel, inżynier lub ślusarz? Czy premier?

Dogmatem naszej polityki gospodarczej stała się walka z inflacją. Obcinanie dochodów ludności, by w ten sposób zrówno-

ważyć podaż z popytem. Ale — kontynuując ten kierunek działań — popyt z podażą da się zrównoważyć dopiero na poziomie zera! „Puste” pieniądze wcale nie trafiają do ludzi! W formie odsetek od nie spłaconych kredytów, w formie nie realizowanych (bo i w jaki sposób?) płatności, to puste „dewnianie pieniędzy” nakręcające inflację, znajdując się (zresztą tylko fikcyjnie) w bankach.

I to tu, w tym miejscu należy coś zmienić. Zacząć trzeba nie od kieszeni zwykłych, przeciętnych ludzi, ale od centralnych banków! Bo bez przerwania tej zastraszającej spirali nie da się zrobić już nic. Bez interwencyjnego zamówienia przez państwo (w państwowych fabrykach!) potrzebnych nam wszystkim produktów, nie da się zrobić już nic. Bez podjęcia robót publicznych, ale na wielką skalę, nie da się zrobić już nic. Bez zwiększenia dochodów ludności... A tu recepta: jak ktoś nie chce być biedny, to niech się wzbogaci.

Pisałem o tym przed tygodniem, że kończy się już możliwość żonglowania biedą. Dużego sypcha tego ciężaru na szczeblu zakładu, gminy, czy rodziny — już się nie da. Przerwanie tego zakłętą kręgu nie należy do nas. My już dawno zrobiliśmy to, co do nas należało. A nawet dużo więcej. Cała reszta należy do rządu.

A tymczasem z żadnych wypowiedzi wicepremiera, ani innych osób odpowiedzialnych za obecną (i przyszłą) sytuację, nie da się wyciągnąć wniosku, że będzie dobrze...

Cezary Listowski

Drzewa pod „topór”

nane dobrowolnie lecz na prośby mieszkańców, którym często drzewa utrudniają życie. O kwalifikacji decydowały takie czynniki jak: na ile drzewa przyczyniały się do niszczenia elewacji budynków, powodując zawilgocenie mieszkań, czy też są po prostu chore i mogą stanowić niebezpieczeństwo dla mieszkańców (złamanie w czasie silnego wiatru).

Ostateczną decyzję o wycięciu drzew, po zapoznaniu się z opinią komisji wydał burmistrz miasta.

Do końca 93 r. za każde wycięte drzewo będą posadzone trzy inne (miejmy nadzieję że nie będą to topole).

J.J.

Zapobiegać chorobom serca

Jak rzucić palenie (1)

Nie będę pisał o niebezpiecznych skutkach palenia; finansowych, zagrożenie zdrowia (rak, niewydolność oddechowa) jak również o tym, że palenie należy do najgroźniejszych czynników powodujących chorobę wieńcową, na skutek której przedwcześnie umiera blisko 100 tys. osób rocznie. Zakładam, że wiedzą to wszyscy palacze. Siła nagonu, brak jednoznacznej motywacji powodującej nieskuteczność antynikotynowej kampanii. Również straszenie i obrzydanie palenia (prowadzone ostatnio przez TV) daje efekt bliski zeru.

Postanowiłem rozpocząć walkę z nagoniem i przewiduję prowadzić te terapie „krok po kroku” cierpliwie i długotrwale, musi ona odnieść zamierzony skutek.

J.J.

Pierwszy krok to podjęcie zamiaru rzucenia palenia.

1. Zastanów się dlaczego palisz i wyszczególnij powody dla których chcesz rzucić palenie (możesz to wypisać na kartce).

2. Zmień gatunek palonych papierosów.

3. Kupuj tylko jedną paczkę.

4. Trzymaj papierosa w innej niż zazwyczaj ręce.

5. Wyrzuć lub dobrze schowaj zapalniczkę.

6. Pomyśl o korzyści porzucenia nagonu.

Dalszy ciąg za tydzień. Na zakończenie policz ile rocznie kosztuje cie palenie zakładając, że wydajesz jedynie 6 tys. zł dziennie na papierosy. Zastanów się jaka to część twoich poborów.

Lek. med. Andrzej Głuszak

Z kroniki RDKF (3)

Pod nagłówkiem 1965 rok widnieją w kronice trzy informacje. Pierwsza mówi o wyjeździe do atelier filmowego w Łodzi, w której uczestniczyło 50 członków Klubu. Druga wspomina o spotkaniu z delegacją filmowców bułgarskich. Trzecia dotyczy spotkania (spotkań?) z aktorami — Stanisławem Mikulskim i Jolaną Bohdal, która wzięła udział w quizie filmowym.

Rok 1966 zapisał się w historii RDKF-u organizacją jubileuszu jego X-lecia. Uroczystość odbyła się 12 maja. Z tej okazji zaprezentowano znakomity film „Nie-kochana” (reż. Janusz Nasfeter wg opowiadania Adolfa Rudnickiego) i równie interesujący „Ry-sopis” (w reż. Jerzego Skolimowskiego). O historii filmu polskiego mówił wówczas prof. PWSTiF w Łodzi Jerzy Topelitz.

Członkowie Klubu uczestniczyli w wieczorku tanecznym, a chętni w zgrudzie „Filmowe 3 po 3”. Wśród zaproszonych gości, oprócz J. Topelitz znalazł się aktor Edward Dziewiński, znakomity krytyk Konrad Eberhardt, dyrektor lubelskiej CWF Zbigniew Stepiński oraz przedstawiciele różnych środowisk Świdnika. Całość prowadził Mieczysław Kruk.

W tymże roku spotkano się też z filmowcami NRD i obejrzano m. in. filmy: amerykańskie „Konwój” i „Nedziny”, francuski „Znowu Max Linder” oraz — chyba najbardziej wartościowy — „8 i pół” (w reż. Federico Felliniego).

Rok 1967 obfitował w podróże. Członkowie klubu uczestniczyli w dwudniowej wyprawie do Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi. We wrześniu wyjechało na 10 dni za granicę. W Budapeszcie zwiedzano Wytwornię Filmową „Mafilm”, zaś w Czechosłowacji podobną w Barrandovie. Przy okazji nawiązano kontakty z węgierskimi DKF-ami.

W roku 1968 odbyła się w Świdniku kolejna prapremiera filmu. Tym razem była to „Lalka” Wojciecha J. Hasa. Klub odwiedził wtedy reżyser filmu oraz aktorów głównych ról: Beata Tyszkiewicz, Mariusz Dmochowski i Kalina Jedrusik, a także grono towarzyszących im osób, z którymi spotkanie — jak pisał redaktor kroniki — „upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze”.

W tymże roku powołano nową Radę Klubu. Weszli do niej: Henryk Pietrzyk — przewodniczący, Antoni Graniczka — v-ce przewodni., Adam Stypiński — skarbnik, Krystyna Porębska — sekretarz, a także Zofia Góra, Włodzimierz Gmur i Stanisław Korczewski — członkowie.

W grudniu z pomocą CAF-u zorganizowano „Jarmark filmowy” czyli przegląd polskich filmów archiwalnych. Każda projekcja oglądała ponad 450 widzów.

Stawomir Myk

WIĘCEJ CZADU!

(Dokończenie ze str. 1)

sie tego gapić na pustą jeszcze scenę. Zgodnie ze starym polskim zwyczajem koncert opóźnia się, a rozlegające się raz po raz okrzyki, w formie uznawanej powszechnie za obraźliwą nie zmieniają sytuacji. Aż wreszcie: jest!

Punktualnie o godzinie 17.30 na scenie pojawia się lubartowski „Total Noise”. Na to tylko czekała grupa najbardziej krwawych widzów. Zaczyna się dzikie pogo (Dla niewtajemniczonych: jest to rodzaj tańca, ponieważ towarzyskiego, w którym jego uczestnicy, używając wszelkiego rodzaju cięć, duszeń i rzutów starają się pozbyć siebie i partnera równowagi). Powoli, wraz z upływem czasu zaczynamy sobie uświadamiać to, że ja przecież nie rozróżniam dźwięków! Nie wiem czy to wina akustyki sali czy jakości sprzętu ale sytuacja była tragiczna. Lecz tańcząc przed sceną to nie przeszkadzało. Nawet, badamy szczyry, słaby występ punkowo-rock „nrollowego „Total Noise” nie potrafił ich zniechęcić. Zaiste wielki musi być głód rocka w tym mieście.

Rezygnując z dalszej części występu pierwszego zespołu udaje się w stronę kuluarów. Na ten sam pomysł wpadło kilkadziesiąt miłośników papierosowego dymu, widocznie także nisko oceniających lubartowską grupę. Wykorzystując sytuację z zaciekawieniem przyglądam się moim sąsiadom. To co widzę sprawia, że pośpiesznie wracam na zajmowane poprzednio na trybunach miejsce. Co mną wstrząsnęło? Rzeka, a nawet morze czerwonych spodni, długich sznurówanych butów i w większości przypadków takich samych koselek. Nawet twarze zdają się być podobne! Gdzie te czasy gdy świdnickie ulice potrafiły zaszkoczyć różnorodnością i oryginalnością ubiorów...

Ale od tych smutnych myśli odrywa mnie pojawienie się na scenie zespołu „Przejebane”. Ta mająca świdnickie korzenie grupa dała naprawdę dobry koncert. Połączenie nowych i starych, dobre już znanych kompozycji zadziałało jak mieszanka wybuchowa. Obserwując dziki taniec wi-

dzów zastanawiałem się czy znaleźć się ktoś kto dotrwa do końca imprezy. Ale krótkie spojrzenie na wypełnione jeszcze w znacznej części trybuny uspokoiło mnie. Są jeszcze tacy, którzy silnie się oszczędzają na później. „Przejebane” po mistrzowsku panowało nad zgromadzoną sceną publiczną. W momencie gdy ta zaczynała przejawiać oznaki zmęczenia, zespół grał swoje stare przeboje sprawiając tym samym, że parkiet przed sceną zaczynał się prawie palić. Tak potężna dawka dobrego i zdrowego czadu musiała pokonać nawet najpotężniejszego „rycerza pogo”. Toteż z ciekawością oczekiwałem reakcji publiczności na pojawienie się grającego muzykę ska świdnickiego zespołu „Jasni Nie Docekal”. Początek wypadł naprawdę słabo. Ktoś niesamowicie genialny wpadł na pomysł aby zapalić światło. Skutkiem oświecającego posunięcia w sposób decydujący wpłynęła na koncert „Jasni”. Dopiero po dobrych kilkunastu minutach światło znowu zgasło, a publiczność zaczęła wychodzić na parkiet. Jednak może przez incydent ze światłem, a może przez to, że widzowie byli już zmęczeni, koncert „Jasni” nie wypadł tak jak się tego spodziewałem. Mimo, że zespół zagrał na bardzo dobrym poziomie reakcje widzów nie pozostawiały dużo do życzenia.

Czwartym i ostatnim zespołem był „Proletariat”. I na te właśnie grupe czekało najbardziej. Mimo fatalnego nagłośnienia występ „Proletariatu” wywołał największą energię ze świdnickiej publiczności. Choć w dalszym ciągu większa jej część pozostała wierna swym miejscom na trybunach, to na brak zabawy pod sceną nie można było narzekać. Oprócz znanych już dobrze własnych kompozycji goście z Pabianic przedstawili kilka starych, mniej popularnych (lecz nie mniej porwujących) piosenek, jak choćby „Johnny Good” Chucka Berrego.

Myślę, że pomimo kilku potknięć, imprezę można uznać za udaną. Zmęczona publiczność nie miała już siły by prosić o bis.

Piotr Jaworski

DODEK - STORY

Wywołany do tablicy przez p. Sławomira Myka, który nie tak dawno wysperzał w kinie Lot stare zapiski z dzieł świdnickiego „Dodka” postanowiłem wrzucić swoje trzy grosze do tematu, w którym przed laty mocno „siedziałem”.

Jako współzałożyciel tego klubu pamiętam do dziś ambitne starania garstki działaczy, którzy postawili sobie za cel — popularyzację historii X Muzy, krzewienie kultury filmowej, ukazywanie na ekranie arcydzieł Filmołekt Polskiej i wybitnych dzieł współczesnej kinematografii.

Świdnickiego „Dodka” (zwanego wcześniej RDKF DELTA) założyliśmy w lipcu 1956 roku, na jednym z zebrania aktywno kulturalno-oświatowego działającego przy ZDK.

Podjąłem się tej misji osobistej mając już spore rozeznanie o rozwoju działalności ruchu DKF-ów w Lublinie.

W połowie lat pięćdziesiątych w Kozim Grodzie działało już kilka klubów filmowych. Do tych najbardziej znanych należały DKF przy Garnizonowym Klubie Oficerskim i DKF przy FSC. Do szefa był drugi placówek skierowałem swoje kroki, a był nim wówczas mój dobry kolega (obecny herold miasta Lublina) WLADYSŁAW GRZYB.

Ten zany człowiek udzielił mi fachowych porad i wskazań w jaki sposób i gdzie zdobyć rejestrację klubu filmowego. Wypożyczony w pełnomocnictwo Rady Zakładowej WSK i delegację służbową zabrałem, któregoś lipcowego poranka do stolicy plik odpowiednich formularzy i przedłożyłem je w siedzibie Polskiej Federacji Klubów Dyskusyjnych.

W niespełna pół godziny opuściłem już biuro tej instytucji nie kryjąc swego zadowolenia. Na dnie mojej podróźnicy torby spoczywały bowiem — karta rejestracyjna pierwszego Robotniczego Dyskusyjnego Klubu Filmowego w kraju i katalog filmowy Centralnego Archiwum Filmowego zawierający spis filmów przeznaczonych do rozpowszechniania tylko i wyłącznie w klubach.

W kilka dni później w starym kinie (obecny budynek Iskry) dokonano wyboru i Rady Klubu, a chęć przynależności do nowego stowarzyszenia wyraziło ponad 200 osób.

Umowa zawarta pomiędzy Radą Zakładową i Radą Klubu Filmowego regulowała naszą działalność na prostych zasadach. Klub miał do dyspozycji w kinie sześć wieczornych seansów filmowych, a na projekcje mogli uczestniczyć tylko i wyłącznie posiadacze karnetów. Nasze finansowe zobowiązania względem Rady Zakładowej dotyczyły jedynie opłat za wypożyczenie sali, zużycie energii elektrycznej i honoraria dla kinooperatorów.

Zaczęliśmy wydawać miesięczny biuletyn klubowy z życia i działalności klubu, programy filmowe, ruszyły sekcje — warsz-

tatu filmowego i młodzieżowa. Z upływem czasu w naszej działalności zarysował się pewien dyalekt. Chodziło o określenie charakteru działalności klubu. Z nazwy był to klub robotniczy ale na projekcje uczęszczało też wielu inżynierów i techników, pracowników WSK. Dla tych drugich nie straszne były arcydzieła filmu niemieckiego w rodzaju „Nosferatu” czy „Nietolerancji”, które wyświetlałyśmy na ekranie i po których odbywały się dyskusje.

Duża grupa klubowiczów z kolei nie akceptowała tych filmów i dopominała się wprost filmów tylko dźwiękowych, o tematyce wojennej, historycznej, komedii, melodramatów i westernów. Takie działanie było oczywiście sprzeczne z wymogami PFDKF i należało w końcu postawić sprawę jasno.

Całe szczęście, że zarówno w Federacji jak i w Centralnym Archiwum w Warszawie znaleźli się ludzie, którzy przynieśli oko na tak zróżnicowaną działalność świdnickiego klubu i darowali mu winy za potknięcia w „statucie”.

Przy okresowych ocenach działalności świdnickiego RDKF-u brano zawsze pod uwagę solidność naszego działania pod względem organizowania licznych spotkań z reżyserami, aktorami i krytykami filmowymi. Plusem w naszej działalności były imprezy estradowo-filmowe, konkursy i zgadywanki, prelekcje oraz wycieczki organizowane do wybitnych filmowych w kraju i za granicą.

Mnie osobiste trapała zawsze tylko jedna sprawa. „Buszując” calymi miesiącami po warszawskim Archiwum Filmowym, lubelskiej Centrali Wynajmów Filmów, po bratnich klubach i ambasadach „ciągnąłem” przy każdej nadarzającej się okazji do naszego „Dodka” filmove „lokomotywy” i obrazy premierowe na które wiadomo waliły tłumy.

Wyświetlaliśmy przeto na naszym klubowym ekranie takie niezapomniane filmy jak bajeczne kolorowe DZINGIS — CHANA, DAME KAMELIOWA z Gretą Garbo i Robertem Taylorem, frapujące Mściwego Jastrzębia, Młode Lwy, Działalawarony i Most na rzece Kwai (w wersji nieszczęśliwie czarno-białej). O ten ostatni film zabiegalem

w stolicy przez kilka lat. Był na irdeksie. A kiedy udało mi się go wręczyć zdobyć na jedną projekcję, zajął ją walka stoczona o niego studenci lubelskiej „Barier”. Zjechali lawą do Świdnika po to by wstrzymać przysyłkę powrotną z tym filmem do Warszawy. Po godzinnej „przepychance” „Most” odjechał wieczorowym pocągami do stolicy zgodnie z danym przyrzeczeniem, oczywiście ku rozpacz studentek braci. Inaczej być jednak nie mogło!

Przy końcu lat pięćdziesiątych olbrzymie powodzenie miały w klubie słynne polskie wycieczki — SERCE MATKI, TREDO-WATA i jeszcze inne melodramaty. „Dziurawili” szpadami ekran „Zorro” i „Trzej Muszkieterowie”. Na seansach młodzieżowych świdnickiego działu reżymy mi łamił roślina kinowe krzesła oglądając finałowe sceny z „Królowej Śniegu”. lub najbardziej dramatyczny kadr z filmu „Bambi” w którym okrutny myśliwy zabija matkę malutkiego koziołka oraz w dziejach świdnickiego DODKA był również i taki okres kiedy to staliśmy się podobnie „konkurencją” dla kina związkowego i przeniesiono nas do Domu Kultury. Wówczas to „kreśliśmy” filmy przy pomocy kina obajzowego, na szerokiej i wąskiej taśmie.

Wtedy to właśnie świdnicki kinoman obejrzał po raz pierwszy głośną „Tredowatą” z okresu przedwojennego i przecierał oczy ze zdumienia, gdyż aktorzy na ekranie witali się, a i zęgnali także „lewą ręką. Film był po prostu odwrótnie skopowany i zaliczał się jeszcze do „podziemia”.

A czy widział ktoś kiedyś by jakiś film wyświetlano przez trzy dni z rzędu — dzień i noc?

Był i taki przypadek w „Dodku”. Któregoś dnia zjechał do Świdnika góral z Nowego Sącza i przywiózł w plecaku „Wrzosa”. To ten właśnie film cieszył się tak wielkim powodzeniem.

Po wyświetleniu go na seansie klubowym, kiedy nazajutrz rozszła się o nim wieść po Świdniku zostałem wezwany na „dywanik” do gabinetu dyrektora A Smolarkiewicza, który oświadczył krótko:

— Słuchajcie kolego przewodniczący! Jeśli tego filmu nie obejrzy załoga WSK to skończę z tą waszą „budą” raz na zawsze!

„Uprosilimy” więc górala by został na dłużej w Świdniku. I w ten sposób kto wie czy nie ocaliliśmy dalszej egzystencji klubu. Takich i jeszcze innych trudnych sytuacji było w „Dodku” znacznie więcej. Ale to już osobny temat!

M. Kruk

Koncertowali w pustej sali

(Dokończenie ze str. 2)

nikowej? (TV całkiem niedawno, uraczyła nas długimi transmisjami, właśnie z rewii piosenek chodnikowej, tam widzów nie brakowało). Żadna moja teoria nie sprawdziła się. Pierwszą myślą, jaka nasunęła mi się zaraz po wejściu do sali kinowej była: „Ależ tu pusto!” Kiedy przyjrzałem się garście ludzi zgromadzonych w sali projekcyjnej, doszedłem do wniosku, że są to wyłącznie rodzice dziewczynek z Majkęsą wraz z ich młodszym rodzeństwem i ludzkie, których przynął tu obowiązek: ekipy TKŚ, TLN i obsługa techniczna widowiska.

Czasami garście ludzi uda się wytworzyć przyjemny klimat nawet w ogromnej hali. Garście widzów zgromadzonych w sali „Lot-u” nie udało się. Podczas trwania koncertu było nudnawo i smętnie. Publiczność przypominała o swym istnieniu, jedynie poprzez efemeryczne i anemiczne oklaski. Zachwyciła mnie natomiast, postawa młodych wykonawczyń. Mimo apatii odbiorców,

zachowały uśmiech na twarzach i śpiewały z radością. Takie odniosłem wrażenie, lecz użmyśliłem sobie wkrótce, że 10 lat temu, będąc w ich wieku, ja także śpiewałem: „Piękna nasza Polska cała, piękna, zyzna i nie-mała...”. I bynajmniej nie z powodu, że te słowa były mi szczególnie bliskie. Mimo wszystko uśmiechnięte twarze pozostały mi w pamięci, chociaż uleciały słowa piosenek. Występ grupy Dasa nie wpłynął ożywczo na zachowanie publiczności. Senna atmosfera towarzyszyła koncertowi aż do samego końca. Zakończenie imprezy przyniosło ulgę usypiającym już maluchom, rodzicom, zmęczonym pilnowaniem brzdąków i wykonawcom znudzonemu brakiem odzewu ze strony publiki.

Dla mnie najprzyjemniejszym zajęciem podczas trwania koncertu było obserwowanie najmłodszych widzów. Dzieci tańczyły w małych grupkach w różnych miejscach kina — tak najzupełniej spontanicznie. Potem pewien chłopiec nieustannie

przemierzał puste rzędy kinowych fotelików. Czasami przechodził koło mnie. Tylko patrzył i szedł dalej. Inny, zaintrygowany oświetleniem, barzaskował po scenie...

Koncert skończył się. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży biletów przekazane zostaną na fundusz WOSP.

cymes



51-51

Wiadomości — nie tylko dla działkowców

Jest styczeń — za oknami zima — oczekujemy wszyscy na wiosnę. Jest to najwęższy czas na przygotowanie się do nowego sezonu ogrodniczego — wiosna 1993.

Zadanie to, w pełni przypada Zarządowi Pracowniczego Ogrodu Działkowego. Zarząd układając plan działania oraz plan remontów dla wszystkich ogrodów, musi przewidzieć środki pieniężne — pochodzące ze składek użytkowników (działek), na realizację tych zamierzeń. Zgodnie z Uchwałą Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z 18 maja 1992 — Zarząd POD — w grudniu 1992 rozpatrzył wnioski i propozycje odnośnie składek, które zatwierdził.

Na wysokość składek wpłynął wskaźnik inflacyjny na rok 1993 oraz wzrost cen wody w 1993 r.

Składki na rok 1993 kształtują się następująco:

1. Składka za użytkowanie 1 m kw. na wszystkich ogrodnach wynosi 150 zł.

2. Składka za korzystanie z wody 170 zł za 1 m kw. powierzchni działki.

3. Składka na Polski Zw. 250 zł za 1 m kw. (w tym 65 proc. pozostaje w Zarządzie zaś — 35 proc. odprowadzone zostanie na rzecz Woj. Zarządu PZD i Krajowej Rady Polskiego Zw. Działkowców).

Składki będą przyjmowane w terminie od 1 lutego do 30 marca 1993, w każdy wtorek i czwartek — tygodnia w biurze POD w godz. od 17.00 do 19.00 przez gospodarzy ogrodnów.

Wysokość składek za pobór wody w ogrodzie — Róża i Stokrotka na rok 1993 będzie wynosić 200 zł za 1 m kw. użyt-

kowanej działki. Podniesienie opłat za wodę w tych ogrodnach, uzasadnia się nadmiernym zużyciem wody, w stosunku do zebranych składek w roku 1992.

Rozpoczynając Nowy Rok 1993 — nie sposób jest podzielić się z czytelnikami osiągnięciami — jakie uzyskaliśmy w roku 1992. W konkursie o tytuł „Najlepszego Ogrodu w Województwie Lubelskim” — uzyskaliśmy IV miejsce. Nasze ogrody zajęły następujące miejsca:

I miejsce Ogród Malwa, II Tulipan, III Konwalia, IV Narcyz, V Stokrotka, VI Róża, VII Piwonia, VIII Kalina.

W zakresie inwestycji jak i remontów w roku 1992 zakończyliśmy budowę „hydroforu” ogrodu Kalina. Ogródziliśmy oraz uporządkowaliśmy teren ujęcia wodnego i teren gospodarczy ogrodu „Kalina”. Prowadziliśmy remonty sieci wodnej, ogrodzeń, konserwację obiektów gospodarczych. Doprowadziliśmy do odbioru — ujęcia wodnego — Ogrodu „Kalina”.

31 sierpnia 1992 r. uroczystie obchodziliśmy „Dni Działkowca” — urządzając wystawę planów z naszych ogrodnów działkowych. W nadchodzącym sezonie roku 1993 — czeka nas bardzo wiele prac remontowo-konserwacyjnych, które chcemy wykonać sami. Każdy działkowiec winien przepracować na rzecz ogrodu 4 godz. rocznie. Z przykrością należy stwierdzić, że wielu działkowców — mimo deklaracji przy wpłaceniu składek, nie wywiązało się z tego obowiązku. Dlatego też każdy działkowiec powinien się zdecydować — na odpracowanie obowiązujących godzin lub wpłacić na rzecz

POD po 10 tys. zł za każdą roboczogodzinę. Wówczas Gospodarz Ogrodu — wynajmie potrzebnych pracowników do wykonania niezbędnych prac.

Informujemy też działkowców, że posiadamy w sprzedaży kalendarze „Biodynamiczne”.

Z wielką satysfakcją odnotowujemy, że według oceny Komisji Konkursowej oraz Fachowo-Ogrodniczej GOSPODARZAMI ROKU 1992 na ogrodnach zostali Kol, Wiktor Głab — ogród „Malwa”, Kol, Jan Filipowicz — ogród „Tulipan” oraz Kol, Longin Debicki ogród „Narcyz”.

Szanowni czytelnicy — działkowcy!

Z przyzwyczajenia odwiedzamy działki w okresie zimowym — pamiętajmy o dokarmianiu ptaków, które w okresie letnim odwiedzają się nam przy niszczeniu szkodników drzew i krzewów owocowych.

Przy okazji — chciałbym podziękować wszystkim tym działkowcom, Komisjom działającym przy tut. Zarządzie, członkom Zarządu, za ich wkład pracy w rozwój ogrodnictwa działkowego. Wielkie słowa podziękowań za pomoc jaką otrzymaliśmy od tut. Dyrekcji WSK „PZL-Świdnik” S.A. — jak również wszystkim Zarządom Związków Zawodowych działającym na terenie Wytwórni.

Czytelnikom — działkowcom — wraz z ich rodzinami życzę SZCZESLIWEGO NOWEGO ROKU 1993.

Milego wypoczynku, oraz dobrych urodzajów na uprawianych działkach.

J. Piotrowski
ZA ZARZĄD

Niepowodzenie siatkarzy

Nie da się ukryć! Na finiszu rozgrywek ligowych siatkarze Avii dostali nieoczekiwanie zaskakującej porażki. Porażka na własnym podwórku z Legią i dwie przegrane z Baildonem Katowice zniweczyły całkowicie plany zespołu o awansie do strefy czołowej „spokojnych” drużyn. Cała nadzieja w turniejach play off. Ale to już również loteria.

Z rywalkiem z Katowice szło świetnie jak po grudzie. W sobotę w pierwszym spotkaniu nasi grali solidnie tylko w pierwszej i czwartej partii. Wtedy to wszyscy bez wyjątku walczyli z uporem i ambicją, imponowali atakami i blokiem, niełatwo zagrywką. W pozostałych setach wyraźnie lepsi byli siatkarze Baildonu. Oni też wygrali mecz 3:2 (—14, 8, 7, —5, 8).

Nie do zatrzymania był przy siatce as autowy zespołu gości Michał Kisielewicz, celnymi atakami popisywał się również Damian Dacewicz i Dariusz Taterka. Wybornie rozdzielał piłki pod siatką — Kurek.

W tie breaku po zmianie stron żółto-niebiescy opadli z sił i przegrali się liczyć.

W niedzielnym meczu było znacznie gorzej. „Gładkie” 3:0 dla Baildonu (11, 7, 7) w ciągu 58 minut gry to przykra niespodzianka. W tym spotkaniu nasi populi wiele zagrywek, grali bez animuszu, gubili się w ataku i obronie. Kilka udanych ataków w początkowej fazie spotkania

wykonał Tomasz Dzirba, „klej” grę zespołu co prawda Lemieszek ale wszystko to zdało się na nie! Goście grali bowiem w tym dniu szybko, solidną, wyrafinowaną grę i byli po prostu nie do pokonania.

Do końca rozgrywek ligowych jeszcze cztery spotkania. Dwa mecze na wyjeździe ze Słilonem Gorzów i dwa u siebie z Hutnikiem Kraków. Ten drugi zespół trzeba by szczególnie rozpracować. Kto wie czy siatkarze nasi nie zagrają z nim w turniejach barażowych. Łatwo powiedzieć — wygrać, rozpracować — ale jak to uczynić gdy lawa jest zbyt krótka? KR-K

W pomocowych rozmowach z trenerem Baildonu Andrzejem Urbanskim dowiedzieliśmy się, że występy siatkarzy Baildonu w Katowicach ogląda średnio w każdym meczu, ledwo... 30 widzów (!?)

A u nas w Świdniku?

Gdyby siatkarze nasi błyszczyli formą hala sportowa pekałaby z pewnością w szwach!

Pilkarze z Mełgwy grają również zimą

Czas piłki halowej

Okazuje się, że w piłkę można grać przez cały rok. Zima jest porą piłki halowej. 10 stycznia ruszył w Lublinie turniej zorganizowany przez ZM TKKF oraz ognisko „Róża”. Spotkania rozgrywane są w sali S.P. nr 46. Gra toczy się w pięciobożowych składach, 2 x 12 min. Zgłoszone drużyny zostały podzielone na I i II ligę. W pierwszej znalazło się miejsce dla piłkarzy LZS Mełgwy. W turnieju nie są najważniejsze wyniki lecz przede wszystkim sama chęć współzawodnictwa, udział w zabawie w piłkę. Skład, w jakim gra Mełgwa, to: Grzegorz Bielecki, Mieczysław Borowicz, Adam Buch,

Rafał Derkacz, Mariusz Falkowski, Wojciech Gęba, Jacek Kosierb, Sławomir Sady i Mirosław Skulimowski.

W pierwszej kolejce spotkań turnieju LZS zremisował z drugą Polonaz 3:3. Tydzień później rozegrano dwa mecze. W pierwszym mełgwinom musieli użnać wyższość silnego zespołu Antoniowa przegrywając aż 3:8. W drugim było znacznie lepiej. Po ciekawej grze podzieliли się punktami z AZS Akademia Medyczna remisując 5:5. Bramkę wyrównującą akademicy strzelili na 30 sek. przed zakończeniem spotkania.

J. Kosierb

Pływacy Avii na podium

Młodzi pływacy Avii przygotowują się do wiosennej inauguracji ligi makroregionalnej, w której wystartuje 7 klubów Polski centralnej i południowo-wschodniej. Jesienno zimowe przygotowania urozmaiciła rywalizacja o Mistrzostwo Okręgu dzieci i juniorów młodszych.

W zawodach juniorów rozegranych 6 grudnia ub. roku wyróżniło się kilku pływaków Avii. Sylwia Skowronska (brązowa medalistka ubiegłorocznych Mistrzostw Polski juniorów młodszych) wygrała wścig na dystansie 400 m dow., była druga na 50 m dow. i trzecia na 100 m dow. Nina Rodak zajęła 2 drugie miejsca (100 m dow. i grzbietem) i 2 trzecie (na 50 m dow. i 200 grzb.).

Natomiast w ostatnią niedzielę listopada odbyły się Mistrzostwa Okręgu dzieci. Najlepszym zawodnikiem tej imprezy okazał się Bartek Ostrowski z Avii, który wygrał wścigi na 50 m dow. i 100 m zmiennej. Na drugim dystansie Bartek wyprzedził kolejnego zawodnika aż o 19 sekund. Doskonale spał się w tych zawodach również Jakub Kozłowski zwyciężając na 50 m grzbietem. Aleksandra Miciul zajęła 2 trzecie miejsca na 50 m grzb. i stylem klasycznym. Opiekujący się w Avii pływającymi dziećmi Jacek Miciul podkreślił także duże postępy Grzegorza Jargielty, chłopa o świetnych warunkach fizycznych, w którego warto „zainwestować”.

W listopadzie Grzesiek zajął 3 miejsce na 50 m stylem klasycznym. Szczęścia zabrakło tym razem Kasi Królak, Ani Kędrackiej i Ani Skowronek, które minimalnie przegrały walkę o podium zajmując czwarte miejsca. Wszyscy wymienieni zawodnicy są uczniami Szkoły Podstawowej nr 3.

(maz)

Z żałobnej karty

W ostatnim okresie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika

Olechnik Marianna 76 lat ul. Łamana 39
Wolak Helena 47 lat ul. Środkowa 14
Klepka Henryk 60 lat ul. Kopernika 11
Żydulis Maria 89 lat ul. Sławińskiego 17
Socha-Glaz Jan 77 lat ul. Kosynierów 5
Werner Stefan 79 lat bezdomny
Długosz Stefan 80 lat ul. Kosynierów 3
Witkowska Franciszka 97 lat ul. Partyzantów 3

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

LIST DO REDAKCJI

Jak nabić naiwnych w butelkę szampana

Po sylwestrowych balach i przyjęciach pozostały już tylko wspomnienia i kreacje w szafach. Na ten wyjątkowy wieczór czekamy przez cały rok i w miarę swoich możliwości staramy się go spędzić jak najatrakcyjniej. Zdarza się jednak, że nasze oczekiwania co do niego się nie spełniają i mimo wielu niezapomnianych wrażeń to z bólem serca musimy przyznać, że nie był to ten wymarzony Sylwester w naszym życiu. Tak właśnie było w moim przypadku, dlatego chciałbym ostrzec tych, którzy wpadną na podobny sposób spędzenia Sylwestra jak ja, aby wcześniej zastanowili się czy warto ryzykować uczestnictwem w takiej imprezie. Otóż ja wspólnie z przyjaciółmi zdecydowałem się na tzw. sylwestrowy wyjazd do Słowacji połączony z 1-dniową wycieczką do Wiednia, nie byliśmy też jedynymi świadkami, którzy skorzystali z tej samej oferty turystycznej. Byłami przekonani że ta wycieczka zgodnie z zapowiedzią będzie bardzo atrakcyjna, rzeczywistość okazała się jednak inna. Wszyscy bez wyjątku poculi się zawiedzeni i oszukani, tym bardziej, że za znacznie mniejsze pieniądze można było spędzić Sylwestra na miejscu i to bez niepotrzebnych stresów. Działaj jednak bardzo różne niespodzianki czyhają na tych którzy zawierzą, małym i mało znanym agencjom turystycznym. Jest ich obecnie bardzo dużo a przedstawiane przez nie oferty są często bardzo obiecujące i atrakcyjne poza tym są rozprawiane przez inne bardziej znane biura turystyczne dlatego też nikt nie zastanawia się nad ich wiarygodnością. Ja teraz nie byłbym już taka naiwna ale to dopiero po fakcie. O tym kto był organizatorem naszej wycieczki wszyscy dowiedzieli się dopiero przed samym odjazdem, kiedy to przedstawiciel owej agencji przybył powitać uczestników wycieczki i życzyć udanego pobytu i Sylwestra. Zapewnił także o sprawdzonych osobach i dobrych warunkach hotelowych. O dobry humor nie było łatwo zwłaszcza po 14 godzinnej podróży niedogrzanym autokarem na do-

datek i zakłócaną przez grupę rozgrzanych alkoholem wycieczkowiczów.

Przyjazd na miejsce też nie miał w sobie nic radosnego, hotel na peryferiach miasta, okazał się zwykłym hotelem robotniczym o ścieśle spartaniskim wyposażeniu, (szafy się rozpadły, żarówki nie świeciły itp.). Wyżywienie podawane w minimalnych porcjach też nikogo nie mogło zachwycić. I tak na tej wycieczce wszystko było nie takie jak sobie można było wcześniej wyobrazić. Pod względem turystycznym atrakcji też nie było za wiele bowiem niedługo wycieczka do Wiednia ograniczała się do dwugodzinnej indywidualnego zwiedzania — czyli krążeń w bliskiej odległości od autokaru, oraz dwugodzinne oglądanie sklepów w Shopping Center. Pilotka naszej wycieczki na temat Wiednia też nie miała nic do powiedzenia nie mówiąc już o tym, że miała problemy z poprawnym przeczytaniem z przewodnika nazwy ulic. Tego, co najpiękniejsze w Bratysławie, a mianowicie Starówka, też nie dane nam było zobaczyć, i to chyba dlatego że jest tam zakaz ruchu samochodowego, a my podziwialiśmy miasto głównie z okien autokaru.

Sylwestrowy wieczór był już ostatnim na tej wspaniałej wycieczce, ja cieszyłam się już z faktu że jutro będę w domu. Ba sylwestrowy mimo, że przy muzyce z magnetofonu i w hotelowej słotwie był całkiem udany. Jak na bal sala była mocno wyludniona, gdyż większość zdeprawowanych uczestników z dużym trudem zdobyła karty wstępu do bardziej ekskluzywnych lokali w mieście. Ci którzy zostali po raz pierwszy zapoznali o nieprzyjemnościach tej wycieczki i naprawdę dobrze się bawili. Na drugi dzień już na pół godziny przed wyjazdem do domu wszyscy siedzieli w autokarze z niecierpliwością oczekiwali na odjazd. Nie taki to miał być Sylwester ale z pewnością na długo zostanie w pamięci nas pechowych wycieczkowiczów.

(Imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Sprostowanie

W ostatnim numerze „Głosu” błędnie podaliśmy nazwisko kierownika Rejonowego Urzędu Pracy. Od maja 1991 roku jest

nim p. Leszek Czechowski. Czytelników i p. Czechowskiego przepraszamy.

OGŁOSZENIA

Osiedlowy Dom Kultury zaprasza 11 lutego na godz. 19.00 miłośników poezji śpiewanej. Z recitale autorskim pt. „Przemijanie” wystąpi Krzysztof Ślaziak.

Kupię garaż murowany w pobliżu osiedla Wschód. Tel. 58-49 Korczyńskiego 7/18.

D-5
Sprzedam antenę satelitarną. Tel. 62-34 D-6

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku Redaguje zespół w składzie: Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Anna KONOPKA, Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji) — Adres redakcji: 21-045 Świdnik, Al. Lotników Polskich 1. tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-57) rozgłosni 51-52 — Druk.: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik, ul. Al. Lotników Polskich 1 zam. 90 — 1500 sztuk